Nr 94a. Dnia 4 kwietnia. Sobota. Dnia 23 marca (4) kwietnia 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń.
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Izydora Bisk. D. K.
Niedziela Wielkanoc Wincentego Fer.
Poniedziałek Wielk. Wilhelma i Celest.
Wtorek: Epifanjusza Biskupa.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 37
Zachód " " 6 " 31
Długość dnia godzin 12 minut 54.
Przybyło " " 5 " 16

Wschód księżyca o godzinie 10 minut 53 w.
Zachód " " 7 " 33 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 4 cali 8
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 4° R.

Środa: Dyonizego Biskupa.
Czwartek Marji Kleofy.
Piątek: Ezechjela Proroka.
Sobota Leona Pap. Dokt. Kośc.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Włastisława, jutro Bożywoja bł.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Ministerjum sprawiedliwości opracowało w nowej redakcji w celu przedstawienia do rady państwa projekty przepisów przymusowego wykonywania zobowiązań, wynikających z aktów, sporządzonych i zaświadczonych zgodnie z przepisami prawa bez uprzedniego oddawania takowych pod rozpoznanie władz sądowych, oraz przepisów prowadzenia spraw, nie ulegających sporowi.

= *Now.* donoszą, iż dla zapewnienia większej jednostajności w wewnętrznym zarządzie i obrotach finansowych instytucyj bankowych ziemskich, ministerjum finansów uznało za konieczne ustanowić zjazdy przedstawicieli takich banków, które zbierać się będą corocznie w miesiącu grudniu. Prócz przedstawicieli banków w zjazdach uczestniczyć mogą osoby zaproszone przez ministrów finansów i sprawiedliwości i prezesów zjazdów, korzystać one jednak będą tylko z prawa doradczego głosu.

= Projektowane reformy w ministerjum komunikacyj mają być wprowadzone w wykonanie jeszcze w r. b. w miesiącu sierpniu. Reformy dotyczyć będą przedewszystkiem etatów departamentów, a czasowy zarząd kolei żelaznych rządowych włączony zostanie do departamentu kolejowego; posada towarzysza ministra, zajmowana dawniej przez sekr. st. Hubbenet'a, zostanie zwiniętą, kontrola nad finansowem gospodarstwem prywatnych dróg żelaznych skoncentrowaną zostanie w ministerjum niezależnie od kontroli sprawowanej przez zarząd kontroli państwa.

= Ministerjum komunikacyj wydało rozporządzenie, wprowadzające nieznaczną zmianę w umundurowaniu całego personelu kolejowego.

= W tych dniach zaczęła obowiązywać nowa taryfa bezpośredniej komunikacji zamorskiej przez Odessę ze stacjami kolei wiedeńskiej, bydgoskiej i łódzkiej oraz taryfa komunikacji pomiędzy temi kolejami i koleją zakaukaską.

= Od dnia jutrzejszego pociągi pocztowe na kolei nadwiślańskiej zatrzymywać się będą na przystanku Ryki, pomiędzy Iwangrodem i Leopoldowem.

= Ruch statków parowych pomiędzy Warszawą a Płockiem w dniu jutrzejszym będzie wstrzymany, pojutrze zaś rozpocznie się na nowo według rozkładu.

= Przypominamy, iż ostateczny termin wnoszenia próśb do okręgu naukowego o pozwolenie zdawania egzaminu dojrzałości z edukacji prywatnej upływa z dniem 12-ym b. m. Wnoszone po tym terminie prośby nie będą uwzględniane.

= W dalszym ciągu ofiar na rzecz Towarzystwa opieki nad biednemi matkami oraz ich dziećmi, pani Wilhelmowa Rau złożyła na ręce pani Emilji Błochowej rs. 500.

= Dyrekcja teatrów rządowych wydzierżawiła na dalsze trzy lata, od r. 1885—87-go, teatrzyk Alkazar przy ulicy Królewskiej za cenę 5,000 rs. za sezon.

= Z teatru i muzyki.
* Repertuar zamierzony na przyszły tydzień:
Teatr Wielki.
Poniedziałek: „Carmen"; wtorek: „Pan Twardowski"; środa: „Sen nocy letniej"; czwartek: „Gioconda". piątek: „Adrjanna Lecouvreur"; sobota: „Faworyta"; niedziela: „Halka".
Teatr Rozmaitości.
Poniedziałek: „Starzy kawalerowie"; wtorek: „Kato niezłomny" i „Stryj przyjechał"; środa: „Biała kamelja" i „Pan Jowialski"; czwartek: „Kato niezłomny" i „Jesienią"; piątek: „Wielki człowiek do małych interesów"; sobota: „Friebe" (po raz pierwszy); niedziela: „Friebe".
Teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej):
Poniedziałek: „Córka pani Angot"; wtorek: „Kamionka"; środa: „Żona pana Bonifacego"; czwartek: „Płomienista" i „Naprzeciwko"; piątek: „Zemsta nietoperza"; sobota: „Czy trzeba powiedzieć?" (po raz pierwszy); niedziela: „Czy trzeba powiedzieć?".
* Bilety na koncert Paderewskiego, zapowiedziany na przyszły czwartek d. 9-go b. m. nabywać można w księgarni Gebethnera i Wolffa, u p. Golińskiego i w składzie fortepianów J. Kerntopfa i syna (plac Krasińskich).

= Przy grobach.
W dniu dzisiejszym w kościele św. Ducha (popaulińskim) o godz. 5-ej po południu, artyści i amatorzy wykonają „Adagio" z 1-go kwartetu Goltermana, „Confutatis" z Requiem Verdiego, „Crucifixus" i „Adagio" z 2-go kwartetu Goltermana na cztery wiolonczelle.
Udział przyjmą p. Jadwiga Brzezińska, pp. Grossman, Seideman, Słowikowski, oraz amatorowie M. G. i X. Ch.

= Produkcja cukrowa.
Parę dni temu podaliśmy w ogólnych cyfrach produkcję cukrową Cesarstwa.
Mając obecnie przed sobą rezultat produkcji cukrowniczej warszawskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu wyjmujemy zeń kilka ważniejszych cyfr, które zresztą sprostują też pewne niedokładności poprzednich ogólnych danych.

---

7)

Wspomnienia pruskiego oficera
z r. 1870.

Spisał
JÓZEF ROGOSZ.

(Dalszy ciąg.)

Poprosiłem mego gościa, by mi wymienił nazwisko swego przeciwnika. Na to podał mi bilet, który sekundanci u niego zostawili. Była to w rzeczy samej karta wizytowa jednego z młodszych oficerów garnizonu wrocławskiego.

Przypuszczając, że Korejko przyszedł do mnie po radę, rzekłem:

— Skoro nie chciałeś go pan obrazić, więc zdaje mi się, że najlepiej będzie, jeźli go teraz przeprosisz.

— Powiedziałem sekundantom, zkąd poszło całe nieporozumienie, ale Korejko nie będzie przepraszał, bo nie ma za co.

— To może pan wyjedzie?...

— Wyjechać? Nie, panie poruczniku, Korejko tego nie robi.

Wypowiedział to tonem tak przeciągłym i przytem tak na mnie spojrzał, że nie mogłem wstrzymać się od uśmiechu.

Teraz zapytałem go, czego właściwie odemnie żąda.

— Ponieważ wezwanie przyjąłem — odrzekł — przeto musiałem natychmiast pomyśleć o świadkach. Nie znając tu, we Wrocławiu, żywego ducha, zacząłem szukać po hotelach i w ten sposób pana znalazłem. Teraz zaś przyszedłem i proszę, byś mi szanowny ziomku zechciał sekundować.

— Nim panu dam stanowczą odpowiedź, wpierw ośmielę się postawić kilka zapytań. Jaką broń chcesz pan wybrać?

— Tylko pistolety, bo to krótko i węzłowato.

Sposób wyrażania się pana Adama Korejki, jego postawa, ruchy, słowem wszystko znamionowało w nim człowieka nie polującego na efekt. Czuło się że to co mówił, było prawdą. Pomyślałem chwilę, potem biorąc go za rękę, w te słowa przemówiłem:

— Dziękuję panu za zaufanie, jakiem mnie obdarzyłeś, a chociaż rzeczy, o którą mnie prosisz, muszę panu odmówić, ponieważ w czasie wojennym nie wolno nam się mięszać do pojedynków, zwłaszcza gdy idzie o naszych kolegów, mimo to nie opuszczę pana w tej potrzebie i do wieczora wyszukam dwóch polaków cywilnych, którzy niewątpliwie będą nam sekundowali.

— Bardzo ci dziękuję, szanowny ziomku!—zawołał i łzy zaszkliły mu się w oczach.

Nazajutrz rano odbył się za miastem pojedynek. Pan Adam Korejko, z najzimniejszą w świecie krwią przestrzelił swego przeciwnika i pociągiem najbliższym do Austrji odjechał.

Czwartego dnia po tej awanturze, ja z moim pułkiem śpieszyłem nad Ren.

Początek kampanji i zajęcie Nancy.

I.

Straszny to był dla francuzów ów sierpień w roku 1870 ym, w którym jak kolos, silnem uderzeniem z nóg drewnianych zrzucony, runęła odrazu potęga napoleońska. Choćby Francja żyła jeszcze lat tysiące, wątpię, czy mogłaby dożyć klęsk równie okropnych. I nie życzę drugiego takiego sierpnia ani jej, ani ludzkości. Nie życzę go Francji, gdyż jej winy nie mogą być nigdy tak wielkie, żeby aż tak ciężko potrzebowała za nie pokutować.

Od strzelaniny pod Saarbrücken do kapitulacji pod Sedanem, a więc równo przez dni trzydzieści, słychać było od rana do nocy tylko kanonadę i jęki znużone zaś oko żołnierza, nie widziało nic więcej krom pożogi i krwi...

Cesarz Napoleon lubił widowiska, w których żołnierze występują, zwłaszcza pod gołem niebem i to w bengalskiem oświetleniu. Że zaś jedynaka, który po nim miał wstąpić na tron Napoleonidów, kochał bez granic, więc aby go rozerwać i pokazać mu jak zwycięstwa wyglądają, zawiózł go z Paryża nad granicę.

Dnia 2-go sierpnia, pod okiem ojca i syna, cały korpus Frossarda, liczący 3 dywizje, zaatakował 1,300 prusaków, stojących w Saarbrücken i po krótkiej strzelaninie wyparł ich z miasta. Efekt był zrobiony, gdyż 14-letni Lulu mierzył sam z mitraljezy do nieprzyjaciół. Skutek tego strzału miał być nadzwyczajny...

Po tem pierwszem „zwycięstwie", które dzienniki Napoleonowi przychylne, rozgłosiły *urbi et orbi*, zapanował we Francji szał bezgraniczny, w Niemczech zaś wszystkie twarze chmura przysłoniła. Bądźcobądź wielu uważało to za złą wróżbę, że niemcy i do tego na niemieckiej ziemi ulegli w pierwszem zaraz spotkaniu.

Nie minęły jednak trzy doby, a postać rzeczy całkiem się zmieniła.

Dnia 4-go sierpnia byłem w ogniu pod Weissenburgiem, a dnia 6-go pod Wörth. Myśmy uderzyli w 200,000 ludzi, francuzi mieli razem w obu biwach niespełna 50,000. Czterech zatem szło na jednego. Nami dowodził następca tronu, francuzami w pierwszej bitwie jenerał Douay, w drugiej zwycięzca z pod Magenty, marszałek Mac-Mahon.

Pod Weissenburgiem stałem na pagórku, z którego można było objąć wzrokiem całe pole bitwy, ponieważ w dniu tym, z kilku innymi oficerami zostałem przyłączony do jeneralnego sztabu. Naprzeciw mnie, na Gaisbergu, zajęli francuzi silne stanowisko. Zaczęła się bitwa. Z początku, nim wszystkie nasze pułki wystąpiły na linję bojową,

Sekcja zestawiła statystyczne dane z trzech kampanij ostatnich 1882/3, 1883/4 i 1884/5.

Wykazuje ona w dziewięciu gubernjach Królestwa Polskiego (w suwalskiej nie ma cukrowni) 40 fabryk funkcjonujących w r. 1882, 42 zaś w latach 1883 i 1884 — przybyło po jednej cukrowni w gubernjach lubelskiej i płockiej.

Rozpadają się one na 19 mączkowych i 23 mączkowych i rafineryjnych.

Ogółem w Cesarstwie i Królestwie było w roku 1882-im fabryk 235, zaś w 1884-ym 251.

Dalej w tablicach tych znajdujemy cyfry dotyczące obszaru rzeczywistego plantacyj buraków.

Wynosi ona w r. 1882/3 w 9-iu gub. Królestwa 66,960·17 morgów n. p., w r. 1883/4 — 79,332·5, w 1884/5—85,203·5, z których najwięcej w gub. warszawskiej 46,403·5, najmniej w łomżyńskiej 1753 morgów.

Ogółem w Cesarstwie i Królestwie w r. 1884/5-ym plantacja obejmowała 583,005·83 morgów nowopolskich.

Ilość zebranych i przerobionych wyrobów wyniosła w 9-iu gubernjach Królestwa w roku 1882/3-im 18,011,303·7 centnarów 100-funtowych; czyli 268·19 c. z morgi, w r. 1883/4 13,343,309, czyli 168·19 c. z morgi, w r. 1884/5 — 15,156,645, czyli z morgi 177·89.

Zatem przy zwiększającym się obszarze mieliśmy w r. 1883/4 o przeszło 4 i pół miljona, a w roku 1884/5 o blisko 3 miljony centnarów buraków mniej niż w r. 1882/3.

Ogółem w Cesarstwie i Królestwie zebrano i przerobiono w r. 1884/5 buraków 99,967,860 cent.

Otrzymano ztąd cukru w Królestwie w r. 1882/3 149,608,146 funtów, w 1883/4 111,830,393, w roku 1884/5 149,954,665, czyli w tym ostatnim o 346,521 funt. więcej niż w r. 1882/3.

Cyfry ogólnej produkcji Cesarstwa za też lata są: 710,964,480, 789,272,030, 828,769,566.

W Królestwie w ostatnim roku ze 100 funtów buraków otrzymano 9·893% cukru; z morgi plantacji buraków wyrabiano 1759·9 cukru.

Obie te cyfry procentowe są znacznie wyższe niż odpowiednie cyfry ogólnej produkcji.

W każdym razie z zestawienia tych cyfr widzimy, iż wzrost produkcji cukrowej w latach ostatnich nie jest tak bardzo wielki, aby groził szybkiem nadejściem epoki nadprodukcji.

= Dwa konkursy.

Wkrótce ogłoszone będą przez radę miejską dobroczynności publicznej w Warszawie dwa konkursy celem obsadzenia dwóch posad lekarzów ordynatorów.

Wakują mianowicie posady ordynatorów w sali podrzutków przy szpitalu Dzieciątka Jezus i w szpitalu św. Łazarza po ś. p. drze E. Klinku.

= Z kwesty.

W kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu oprócz kwesty na cele ogólne, zbierane są nadto ofiary na reperację tegoż kościoła.

Na cel powyższy kwestować będą w dniu dzisiejszym od godziny 12-ej w południe do 4-ej po południu pp. Ewa Doria-Dernałłowiczowa z córką Marją i hr. Marją Walewską, zaś od godziny 4-ej do 7-ej wieczorem — pp. Romana z Popielów Święcka i Marja z Faszczów Lissowska.

= Święta.

W dniu wczorajszym od południa zarządy tutejszych kolei żelaznych były zamknięte.

Poszła za ich przykładem znaczna liczba handlujących.

Niemniej wstrzymano roboty budowlane i brukarskie.

= Z Ujazdowa.

Na placu Ujazdowskim poczyniono już przygotowania do zabawy ludowej.

Oprócz tradycyjonalnych huśtawek, karuzeli i „djabelskich" młynów umieściły się tam muzea osobliwości, panoramy, cyrk (bez koni), a nawet.... fotograf!

Międzynarodowe pchły, artystki, również figurują na programie zabaw.

Bodajby się bawiono...

= Ze zwierzyńca.

W ogrodzie zwierzyńca rozpoczęto roboty ogrodnicze.

Za dni parę większa część zwierząt będzie ulokowaną na letniem mieszkaniu.

Antylopka zrodzona już w Warszawie, pomimo młodego wieku, okazuje wiele upodobania do oglądającej ją publiczności...

Węże wobec rozpoczynającej się wiosny poczynają budzić się z letargu.

W roku bieżącym ogród zoologiczny będzie wyglądał okazalej...

Gdyby tylko czarnoskóry odźwierny nauczył się naszej mowy...

= Szczególne zdarzenie.

Niezwykłe zdarzenie spotkało w tych dniach państwa M. stale mieszkających w Warszawie.

Wyjechawszy za interesami do wsi Ruszczyce pod Kowlem p. M. w drodze napotkał jakąś podróżną kobietę z niemowlęciem na rękach, siedzącą nieprzytomnie na gościńcu.

Pan M. dowiózł nieszczęśliwą do najbliższej wioski, tu jednak pomimo wszelkich środków ratunku nieznajoma kobieta umarła.

Nazwisko jej i pochodzenie pozostało w tajemnicy a w ubogiem ubraniu nie znaleziono żadnych dowodów legitymacyjnych.

Pan M. tknięty litością niemowlę, blisko rocznego chłopczyka, zabrał z sobą i zawiadomiwszy żonę telegramem przyjechał z sierotką do Warszawy.

Trzeba trafu, że tegoż samego dnia pod drzwiami mieszkania państwa M. na Nowolipkach w domu pod nrem 38, podrzucono kilkodniową dziewczynkę, którą pani M. również przygarnęła, postanawiając zająć się jej losem.

Tym sposobem państwo M., dotychczas bezdzietni mają odrazu parkę dzieci, które tak szlachetnie przyjęli za swoje.

= Przedwczesny śmigus.

W dniu wczorajszym przy ulicy Hożej jednego z przechodniów spotkała wcale niemiła przygoda.

Służąca, myjąca na pierwszem piętrze okna, wylała „niechcący" całe wiadro wody.

Nieszczęśliwy przechodzień w jednej chwili znalazł się jak po kąpieli.

A wszakże tak wiele już mówiono o tego rodzaju nieporządkach!...

= Niewcześni żeglarze.

W dniu wczorajszym przechodnie na moście zauważyli na Wiśle szybko mknącą łódkę a w niej dwóch małych chłopców rozpaczliwie wzywających ratunku.

Jeden z przewoźników podążył na pomoc i tuż za mostem kolejowym powstrzymał czółno wraz z załogą.

Byli to dwaj terminatorzy szewccy, którzy pragnąc zaznać przyjemności żeglugi, samowolnie zabrali prywatną łódkę, lecz nie umiejąc wiosłować byli porwani prądem rzeki.

Swawola mogła spowodować o wiele smutniejsze następstwa.

= Ostrożność nie zawadzi.

Odwiedzającym „groby" przypominamy ostrożność przed rzezimieszkami, których spory zasób włóczy się.

W dniu wczorajszym pani J. S. w kościele św. Krzyża wyciągnięto portmonetkę zawierającą na szczęście tylko 15 rs.

Kradzież została spostrzeżona dopiero po wyjściu z kościoła.

= Spotkanie.

Parę dni temu, kupcowi B., jadącemu z Wilna do Warszawy, skradziono w wagonie pugilares, zawierający kilkaset rs. gotowizną, a co ważniejsza, cztery weksle po 1,000 rs. każdy.

Podejrzenie padało na pewnego współpasażera, który wysiadł na jednej z pośrednich stacyj.

Tymczasem w dniu wczorajszym poszkodowany B., przechodząc przez Zjazd, spotyka owego podejrzanego pasażera, który chce uniknąć zaczepki.

— Za pozwoleniem—rzecze kupiec, ujmując silnie ptaszka za rękę—pójdziemy do cyrkułu.

— Masz pan pugilares i daj mi święty pokój—powiada złodziej, rzucając swobodną ręką skradziony pugilares.

Kupiec odebrał się po swoją własność, a złodziej zdołał umknąć.

Oprócz braku 100 rs., weksle i reszta gotowizny znajdowały się w porządku.

Szkoda jednak, że p. B. nie zdołał operatora przytrzymać i oddać w ręce policji.

---

pracowała tylko artylerja, ale gdy sto tysięcy ludzi było już zgromadzonych, wtedy niemcy uderzyli odważnie na dziesięć tysięcy francuzów.

Ci, co na Gaisbergu stali, powinni byli pierzchnąć na sam widok czarnej masy, oblewającej ich z trzech stron jak ocean, wśród której żółte pikelhauby i stalowe bagnety świeciły nakształt ogników fosforycznych. A jednak francuzi o krok się nie cofnęli i jak lwy rzucili się naprzód z bagnetem w ręku, by odeprzeć nieprzyjaciół. Pod ich huraganowem natarciem padały całe nasze szeregi, ale na ciała poległych wstępowały nowe pułki, prowadzone przez spokojnych i rozsądnych oficerów, przestrzeń dzieląca walczących coraz bardziej się zmniejszała, nakoniec obrońcy Gaisbergu, zmęczeni, krwią oblani, zrozpaczeni, nie otrzymując znikąd posiłków, a widząc przed sobą co chwila nowe siły nieprzyjacielskie, zaczęli się cofać.

Wtedy ujrzałem przez lunetę, jak ich wódz, jenerał Douay, na siwym koniu naprzód się rzucił, by własnym przykładem żołnierzy zachęcić i odebrać niemcom utracone stanowisko. Kilkaset ludzi poszło za nim na pewną śmierć. Ledwie jenerał kawałek ujechał, padł pod nim koń. Douay zerwał się z głową odkrytą i szpadą, którą w ręku trzymał drogę pokazując, szedł śmiało naprzód, a za nim jego wierni towarzysze... Kilka bataljonów niemieckich dało ognia, równocześnie jenerał padł ze swymi żołnierzami. Reszta francuzów, widząc śmierć wodza, poszła w rozsypkę.

Myśmy mieli sto tysięcy, francuzi ledwie dziesiątą część tego, a mimo to bronili się cały dzień do wieczora. Coby się jednak z nami stało, gdyby im choć jedna dywizja, co zresztą powinno było nastąpić, w czas przyszła była w pomoc? O! wtedy zamiast zwycięstwa, Niemcy byliby zanotowali klęskę pod Gaisbergiem.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Życie warszawskie.

G R O B Y.

Pogoda piękna, tłumy ludu na ulicach, dorożki, powozy w ruchu — rozpoczęło się tradycyjne „obchodzenie grobów".

Znajomi spotykają się kilkakrotnie w ciągu dnia w różnych punktach miasta, całe rodziny wkraczają tu i owdzie do cukierni by wypocząć chwilę i pokrzepić się szklanką czystej herbaty; panowie puściwszy się na pojedynkę po kościołach po dwóch pierwszych kursach biorą dorożkę na godziny; panie dwójkami i trójkami śpieszą od kościoła do kościoła, przed drzwiami świątyni gęste grupy wychodzących i wchodzących, kilka powozów, dziadów podwójny szereg, ruch nieustanny...

Hen, aż gdzieś z Wilczej w dół ku farze nie opuszczając żadnego kościoła po drodze, puścili się na wędrówkę papa, mama, Tadzia i jej narzeczony, zawsze gotów towarzyszyć damom.

Pani Eulalja po ostatniej walnej konferencji z kucharką wybiegła do miasta na minutę po ostatni transport migdałów i przelotem wpada na minutkę do św. Krzyża, karmelitów i wizytek.

Panny Felicja, Marynia i Leokadja umówiły się jeszcze pod kwietną niedzielę, iż z okazji grobów wystąpią w nowych wiosennych kapeluszach ...umówiły się? — źle mówię: każda z nich samodzielnie wpadła na ten pomysł.

Jakież było zdziwienie Maryni, gdy obie przyjaciółki zjawiły się u niej w świeżych kapeluszach! jakież było zdziwienie Feli i Loni, gdy i Marynia włożyła nowy!

Ha, gdy się już raz stało — nie było co namyślać się dłużej i trzy nowe kapelusiki pojawiły się wczoraj kolejno we wszystkich kościołach na linj od św. Aleksandra do św. Jana.

Pana Anzelma wyprowadziła na miasto żona, pana Alfonsa wywabiła z domu lista dam kwestujących, przyjaciela mojego Stasia pędziła od kościoła do kościoła chęć popisania się z szeroką filantropją, p. Fabjan poszedł tylko do Wszystkich Świętych, rzucił na tacę złotówkę, zmówił pięć pacierzy przy grobie, wypił filiżankę czarnej kawy w cukierni na rogu, poczytał *Kurjera* i wrócił do domu z lekkiem sumieniem człowieka, który spełnił tradycyjny obowiązek nie uchyliwszy się od długoletnich nawyknień...

Nie zwabił go do dalszej wędrówki dziwnie uroczysty nastrój w niektórych kościołach, ów półzmrok wysokiej nawy, szmer tajemniczy płynącej ku grobowi fali ludu.

Wstąpmy na chwilę — do fary.

Okna, oprócz dwóch po obu stronach wejścia, osłonięte kirem, w przedsionku tłum skupiony gęściej, w samym kościele na środku zaledwie kilkanaście osób w ławkach, natomiast prawą stroną lud płynie a płynie.

Tam w głębi, tuż za bielejącym w pomroce posągiem Małachowskiego błyskają światła palące się w grocie grobowej.

U czarnej barjery odgradzającej grób od zwiedzających, krucyfiks na podstawie pąsowem suknem ociągniętej.

Wszędzie cień—cisza—na ołtarzach wszędzie powywracane lichtarze i stargane przykrycia. Dwie duże strugi światła spływają w nawę z odsłoniętych okien bocznych.

Piękny, poważny i uroczysty charakter zachowała w dniu smutku i żałoby stara katedra nasza.

Tuż obok niej—kontrast zupełny w kościele popijarskim.

Tam światło zalewa całą świątynię. Wszędzie bla-

= Dzielna obrona.

Nocy wczorajszej pod Mokotowem na p. W., jadącego bryczką do Warszawy, napadło pięciu rabusiów.

Napastnicy nie spodziewali się oporu i groźnie żądali oddania pieniędzy.

Tymczasem p. W., dzięki tylko olbrzymiej sile, nie mając żadnej broni przy sobie, odparł napad, powaliwszy trzech łotrów na ziemię.

Kiedy dwaj inni ratowali omdlałych towarzyszów woźnica zaciął konie, a p. W. uniknął dalszej pogoni.

= Kradzieże.

Z przedpokoju mieszkania p. F. L. przy ulicy Twardej pod nrem 42-im, za pomocą wytrychów skradziono futra wartości rs. 180.—Na placu Grzybowskim, włościaninomi Stanisławowi Garwowskiemu, niewiadomy rzezimieszek, korzystając z chwilowej nieobecności właściciela, skradł wóz z końmi.—Przy ulicy Pańskiej z mieszkania państwa M., w czasie porządkowania, skradziono dwa dywany znacznej wartości.

Oprócz tego spełniono 10 pomniejszych kradzieży, na ogólną sumę 623.

= Złodzieje w kościołach.

Złodzieje kieszonkowi nieomieszkali skorzystać z odwiedzin grobów i spacerowali po świątyniach.

W kościele św. Krzyża panu F. skradziono złoty zegarek z takąż dewizką.

W kościele św. Aleksandra, prawie jednocześnie, paniom K. i Br. zeperowano kieszenie z portmonetek zawierających po kilkanaście rubli.

Wreszcie w kaplicy przy szpitalu Dzieciątka Jezus, panu Wr., wyciągnięto pugilares zawierający 70 rs. gotowizną i dwa weksle po 500 rs.

= Z bruku.

Onegdaj wieczorem, na placu św. Aleksandra, podniesiono w stanie nieprzytomnym jakąś młodą kobietę, która jak się okazało po odwiezieniu jej do szpitala, jest służącą Marjanną W., a przyczyną zemdlenia było wycieńczenie sił, spowodowane srogim postem.

= Nieszczęśliwy skok.

Zamieszkała przy ulicy Hożej panna G. zakładając u okna firanki, zeskoczyła z krzesła na podłogę, a poślizgnąwszy się, upadła tak nieszczęśliwie, że złamała rękę, a nadto uderzywszy głową o stołeczek, skaleczyła się boleśnie w czoło.

= Poparzenie.

Pani S. zamieszkała przy ulicy Wilczej niosąc z kuchni do pokoju gorące mleko do ciasta w garnku, upuściła go na sześcioletnią córeczkę, która w tej właśnie chwili podbiegła do matki.

Nieszczęśliwe dziecko, poparzone na całem ciele, rozchorowało się niebezpiecznie.

= Wypadek z zapałką.

W dniu wczorajszym na Wspólnej pod nrem 12-ym Antoni K., zapalając woskową zapałkę spowodował odpadnięcie siarczyka, który wpadł w oko jego żony.

Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej. nieszczęśliwa kobieta utraciła oko na zawsze.

= Z prasy prowincjonalnej.

Gazeta radomska, która jak donosiliśmy, w ostatnich dniach zmieniła redakcję, okazuje się czynną i ruchliwą, czego jej szczerze winszujemy.

Pierwszy numer nowego kwartału mieści w odcinku początek powieści p. Marrené p. n. „Historja dwóch serc”.

W artykule „statystyka ludności miasta Radomia”, redakcja bardzo słusznie poleca opiece mieszkańców 223 uczniów rzemieślniczych, o których los dotychczas nikt się troszył.

Z wiadomości bieżących notujemy obwieszczenie zarządu kolei dąbrowskiej, iż studenci uniwersytetu przy przejeździe tą koleją korzystać będą z ulg, jakie im są przyznane na innych kolejach, oraz doniesienie podane w formie pogłoski, iż na kolei dąbrowskiej z letnim rozkładem jazdy zaprowadzony będzie trzeci pociąg pasażerski z Radomia do Iwangrodu, a jednocześnie kursować zaczną wagony klasy czwartej.

= Z Żytomierza.

Korespondent nasz z Żytomierza pisze do nas co następuje:

„Wielki post był u nas w tym roku prawdziwym postem.

Ruchu w interesach handlowych prawie żadnego, ograniczanie się w wydatkach na każdym kroku; w okolicy zaś, tj. po wsiach brak gotówki, a także zboża, które większość rolników zmuszona była wyprzedać po byle jakich cenach—oto stan naszej prowincji.

Nic dziwnego więc, że ani żadnych zabaw, ani widowisk nie było.

Smutną stronę życia stanowi także ciągle zwiększający się poczet wiejskich oficjalistów bez zajęcia.

Ludzie ci, po większej części uzdolnieni li tylko w swoim zawodzie, nie mogą na innem polu szukać dla siebie zarobku, po ostatnich też kontraktach kijowskich większość z pomiędzy poszukujących posady odeszła z kwitkiem.

Przed dwoma miesiącami ogólne zajęcie budziła sprawa mającej się utworzyć w Żytomierzu szkoły rzemieślniczej, obecnie sprawa ta ucichła, co się zaś z nią dzieje, to tylko „ojcowie miasta” mogą powiedzieć.

Ale ci milczą zawzięcie”.

= Wojna domowa.

Korespondent z Biały podlaskiej szczególną przesyła nam wiadomość.

Małżonkowie w tym grodzie wypowiedzieli posłuszeństwo żonom i odmówili dawania pieniędzy na święcone.

Skutkiem tego ruch na targu się zmniejszył, a jaja i inne produkta spożywcze staniały.

List, który nam o tem donosi, datowany jest 2-go kwietnia, wiadomość ta zatem nie może być podejrzewaną o primaaprilisową wiarogodność.

= Z okolic Zamościa.

Protegowani fachowi cudzoziemcy niezawsze odpłacają się swoim chlebodawcom wdzięcznością.

Hr. T. przyjął leśniczego niemca i sprzedawszy część lasu na sztuki, polecił mu wydanie drzewa nabywcom i odebranie od nich pieniędzy, sam zaś wyjechał na czas dłuższy.

Leśniczy nie czekając powrotu hr. T., sam sobie zapłacił pensję i procent, poczem korzystając z posiadanego paszportu zagranicznego, porzucił samowolnie las i służbę, napisawszy do swego chlebodawcy list niegrzeczny.

Miła wdzięczność ze strony człowieka, który musiał szukać chleba po za granicami swojego kraju i znalazł go w obfitości u obcych.

ZE ŚWIATA.

× **Dzieje Polski,** opracowane przez dra Schiemanna, wcielone zostały do przepysznego wydawnictwa Onckena, obejmującego w oddzielnych opracowaniach całokształt dziejów świata. Rys historyczny o Polsce stanowi część tomu zatytułowanego „Rosja, Inflanty i Polska do XVII wieku” (poszyt 92-gi) i obejmuje dotąd ustęp do śmierci Bolesława Krzywoustego. Dr Schiemann, archiwarjusz miejski w Rewlu, aczkolwiek znający nasz język, nie uwzględnia najnowszych badań—praca jego atoli, pisana bezstronnie i sumiennie, posiada wiele zalet, jak np. dobrą charakterystykę Bolesława Chrobrego.

× **Z Katanji** donoszą do pism niemieckich, że małomiasteczkowy kotlarz wędrowny, Cywiński, od 20 lat we Włoszech osiadły, napadnięty na polu przez bandytów, padł śmiercią pod ich sztyletami. Rodak nasz cały swój skromny majątek miał przy sobie.

× **W Gratzu** aresztowano dra Augusta Brimanna, rodem z Krakowa, za rozpuszczanie podburzających broszur antisemickich. Był on sam niegdyś żydem, później został protestantem, nareszcie katolikiem. Przywłaszczył sobie stopień naukowy i konkurował nawet o katedrę w Inspruku. Pomimo, że ma żonę i dzieci w Tarnowie, zaręczył się w Wiedniu. Uchodząc za miljonera, korzystał z ogromnego kredytu; celem wypędzenia żydów ze Styrji, podawał się nawet za natchnionego. Wiadomości te czerpiemy z *Fremdenblattu*.

× **W Düsseldorfie** matka i córka, mieszkające razem, powiły jednocześnie córki. Spowinięto je jednakowo i przy oglądaniu, oraz braniu z rąk do rąk pomieszano, tak że obecnie niewiadomo, która jest stostrzenicą, a która ciotką.

× **Cud w Kronsztadzie.** Czytamy we wczorajszym warszawskim *Wieku*. „Dzisiaj Petersburg mówi nie o wojnie lecz o cudzie. Cud stał się w Kronsztadzie. Tam przyszło na świat niemowlę—jak należy, zaniesiono je do chrztu. Duchowny pyta, jakie imię wybrali rodzice dla dziecka. Tymczasem niemowlę, nie namyślając się długo, powiada: „Proszę mnie nazwać Iwanem!” Wszyscy krzyknęli z podziwu. Gdzież bowiem widziano, żeby dwudniowe niemowlęta mogły mówić? Tymczasem „niemowlę” odzywa się znowu: „Poczekajcie, na drugi dzień świąt będzie taki cud, jakiego ani oko widziało, ani ucho słyszało!” Wtenczas przerażenie zdjęło obecnych, a duchowny, drżąc ze strachu, zapytał: „Czy pozwolisz, o dziwne dziecko, żeby cię ochrzczono?” Pozwalam, batiuszko—odpowiedziało niemowle—i owszem, proszę nawet.” Brakowało tylko, żeby niemowlę po ceremonji chrztu, znalazłszy się w domu, poprosiło matki o cygaro... Nie jest to wcale bajka—dodaje korespondent *Wieku* lecz fakt istotny, a przynajmniej mówi o nim całe miasto. Nie niańki i nie służące, nie szwajcarzy lub kucharki, lecz literalnie całe miasto. Nawet w klubie rolniczym o tem mówiono, mówiono w biurach, w „świecie”, a pewien nauczyciel religji, jak twierdzą, zwiastował to uczniom gimnazjum. Można sobie wyobrazić rosyjskie, petersburskie „towarzystwo”, które może mówić o takiem głupstwie. A śmiejemy się z prowincji!”

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Sezon fijołkowy.

Trwa niedługo, a kończy się niezadowolniwszy najczęściej ani naszych oczu, ani powonienia; korzystajmy więc z tych pięknych kwiatków, póki ich wszędzie pełno, a korzystajmy w taki sposób, iżby nam po nich pozostała pamiątka, tem milsza, iż własnem osiągnięta staraniem. Chodzi tu o olejek fijołkowy, którego przygotowanie daje się uskutecznić sposobem domowym, byle tylko słoneczko chciało nam trochę dopomódz. Zebrawszy odpowiednią ilość listków fijołkowych i popruszywszy je cokolwiek miałko utłuczoną solą, umieszcza je się w szklannem naczyniu, niegrubemi warstwami, przekładanemi kawałkami bawełnianej materji (białej), dobrze nasiąkniętej czystą oliwą. Napełniwszy w ten sposób naczynie do pełności, obwiązuje je się pęcherzem i wystawia na działanie promieni słonecznych, co najmniej w ciągu 15 dni. Przy sprzyjającej pogodzie, po upływie oznaczonego mniej więcej terminu, oliwa, która się zbiera na dnie naczynia, otrzymuje bardzo wyraźny fijołkowy zapach. Można jej używać albo dla umycia, albo jako zaprawę do pomady na włosy.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Józef **Chrzanowski,** emeryt, b. oficer artylerji b. wojsk polskich, inżenier komunikacji lądowych i wodnych, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, przeniósł się do wieczności dnia 1-go kwietnia r. b., przeżywszy lat 81. Pogrążeni w głębokim smutku żona i dzieci zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 4-ym kwietnia, tj. w sobotę, o godzinie **12-ej** w południe z kościoła św. Krzyża, na cmentarz powązkowski, a następnie na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 8-ym kwietnia r. b., to jest we środę, o godzinie **11-ej** zrana w kościele św. Aleksandra.

† Ś. p. Felicja **Miklaszewska,** przeniosła się do wieczności w dniu 2-im kwietnia r. b., przeżywszy lat 58. Pozostałe rodzeństwo zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 4-ym kwietnia, to jest w sobotę, o godzinie **10-ej** zrana, z kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie, na cmentarz powązkowski odbyć się mające. 2—1273—

† Dnia 27-go marca r. b. odprowadzone zostały na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Wandy z Tymienieckich **Ciesielskiej,** b. obywatelki ziemskiej.

Ś. p. Wanda była jedną z tych niewielu już niestety niewiast naszych, co idąc przez życie miłością i poświęceniem zostawiają po sobie żal wielki, żal nie już najbliższych sercu, ale w bardzo szerokiem kole przyjaciół i znajomych.

Wzór kochającej córki, najlepsza żona, dzieli złą i dobrą dolę męża, podąża za nim w bardzo oddalone strony by go otoczyć swą opieką i współcierpieć razem.

Wychowała wzorowo cztery córki, na zacne żony i matki, była ukochaną przez wszystkich, bo też każdy znalazł w jej szlachetnem sercu odczucie bólu i niedoli. Uprzejma, dobroczynna, przebaczająca i pobożna jak prawdziwa kobieta-kapłanka.

W jej domu wszyscy spotkać się mogli, życzliwi sobie, czy też mniej chętni. Ona umiała pogodzić i przyciągnąć wszystkich. To też licznie się tam zbierano, a przewodnią ducha,

---

ski i barwy. W wielkim ołtarzu wśród mnóstwa świec jaśnieje z daleka Przenajświętszy Sakrament. Tylko już zwiedzających nie tyle i wszystko jeszcze poważnie i spokojnie się zachowuje.

Najliczniej uczęszczany jest kościół św, Krzyża. Tam ruch nie ustaje na chwilę, a wnętrze świątyni w niczem nie przypomina nam dnia wielkopiątkowego.

Ludzie wchodzą i wychodzą, rozglądnąwszy się dokoła raz i drugi, skłoniwszy się znajomym, rzuciwszy wzrokiem na chór, gdzie jakiś głos mezzosopranowy nadaremnie usiłuje utrzymać się w jednym tonie z wtórzącemi mu organami.

Utarło się wyrażenie: wstąpić pomodlić się u fary i „zajrzeć” do św. Krzyża.

Są wreszcie inne znów kościoły, do których się wstępuje by—posłuchać.

Do takich należała wczoraj kaplica w szpitalu Dzieciątka Jezus, która o 5-ej zapełniła się po brzegi... pobożnymi.

Kto się spóźnił, zmuszony był stanąć o kilkanaście kroków od wejścia, w środku już dziedzińca, gdyż dalej postąpić niebyło sposobu. Głowa przy głowie...

Zdala zasłyszałem kilka taktów jakiejś melodji, kilka akordów organowych. Objaśniono mnie, że gra Grossman, a śpiewa któryś z artystów opery.

Czy się kto modlił w tej chwili wśród licznego audytorjum zgromadzonego na podwórzu?—pozostawiam domyślności czytelnika.

Tu i owdzie, była podobno jeszcze piękniejsza muzyka i śpiewy—pisało nawet o tem, słyszę, w gazetach—ale żem się wybrał do grobów Chrystusowych nie dla zdania sprawy z artystycznych produkcyj, przeto niech mi wolno będzie nie wspominać o nich.

Basilio.

było zawsze spokojne zawsze uśmiechnięte, bo prawe i zacne oblicze ś. p. Wandy.

Zgasła niespodziewanie, po krótkiej chorobie, a liczny orszak pogrzebowy, świadczył jak była kochaną i poważaną. Ta też jedyna pociecha pozostała osieroconej matce, mężowi, córkom, zięciom i rodzinie.

Niech światłość wiekuista przyświeca twej zacnej duszy ś. p. Wando, jakieś nam świeciła przykładem cnót twoich; niech ziemia będzie ci lekką, bo nam ciężkie bez ciebie życie, a Ojciec na niebie i Zbawca nasz niech ukoronuje duszę twoją i niech będzie błogosławionym w bolesnym żalu naszym. — **J. R.** —1269

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO."

Wiedeń 3-go kwietnia. — Sesja rady państwa zamkniętą zostanie uroczyście mową tronową.

Praga czeska 3-go kwietnia. — Na katedrę arcybiskupią w Pradze proponowanym jest biskup ołomuniecki, hr. Belrupt.

Paryż 3-go kwietnia. — Gabinet Freycineta ostatecznie rozchwiał się wskutek trudności czynionych przez unię republikańską (gambetystów), która sądzi, że wskutek pomyślniejszych wiadomości z Tonkinu izba da satysfakcję Ferry'emu, który w takim razie zgodziłby się na ponowne przyjęcie steru rządu.

Paryż 3-go kwietnia. — Freycinet stanowczo odmówił utworzenia nowego gabinetu. Dowództwo nad wojskami w Tonkinie prawdopodobnie powierzonem zostanie jenerałowi Boulanger, który wkrótce odjeżdża na plac boju.

Londyn 3-go kwietnia. — W budżecie wojny umieszczoną zostanie pozycja na powołanie do służby czynnej 100,000 ochotników, tudzież na rozwinięcie artylerji i jazdy w tym korpusie. Utworzono już dla niego personel sanitarny, złożony z 400 osób. Rząd zamówił w Chicago 1,500,000 funtów konserwów mięsnych.

Londyn 3-go kwietnia.—Pomiędzy nestorjanami ormjańskimi w pogranicznej prowincji Hekiari pomiędzy Persją i Wanem wybuchły zaburzenia. Wysłano wojsko przeciw powstańcom.

Londyn 3-go kwietnia. — Wczoraj wieczorem odbył się bardzo liczny meeting, w którym wzięło udział wielu deputowanych liberalnych i radykalnych. Uchwalono rezolucję potępiającą wtargnięcie anglików do Sudanu i wzywającą rząd, aby wycofał ztamtąd wojsko, oraz zobowiązującą liberalnych i radykalnych członków izby niższej, aby nie głosowali za daniem rządowi środków materjalnych na prowadzenie wojny w Sudanie.

Londyn 3-go kwietnia.—Z Suakimu donoszą, że Osman Digma dzieci i kobiety wysłał w góry, sam zaś zamierza bronić się rozpaczliwie w Tamai.

Sofja 3-go kwietnia.—Przesilenie ministerjalne spowodowane atakami dziennika ministra spraw wewnętrznych na prezesa rady ministrów, skończyło się dymisją ministra spraw wewnętrznych.

Sprawozdanie z targu zbożowego
na placu Witkowskiego, dnia 2-go kwietnia r. 1885.

Targ dzisiejszy uważać należy za wyłącznie sianu i słomie poświęcony.

Dowozu pszenicy ani żyta nie było żadnego.

Owsa dowieziono około 150 korcy, a ceny które dotąd dobrze się trzymały — dziś podniosły się jeszcze więcej przy żwawym popycie.

Płacono 3.30, 3.45, 3.50 i aż do 3.70 za korzec wyborowego ziarna.

Siana i słomy nie było zbyt wiele, jednak ceny trzymały się umiarkowanie. Płacono pud siana 35, 40, 45 kop. za pud, słomy 20 do 22-i pół kop.

Z Królewca pod datą 2-go kwietnia donoszą nam pp. Goldstern i Löwenherz, iż na targu tamtejszym panowało usposobienie dosyć mocne.

Pszenica biała 120—122 funt. płacona była do 102 do 105 kop. za pud.. czerwona 113—124 f. — 95—116 jara 120 do 121 f. — 103 kop. za pud.

Żyto bez zmiany — płacono 79—93 kop.

Jęczmień w małych obrotach. Płacono drobny 80 — 81 kop. za pud.

Owsa dowóz nieznaczny.

Groch taniej; biały 87—90.

Bób bez zmiany.

Wyka 78=83 kop. za pud.

Dowóz ziarna rosyjskiego w dniu 2-im kwietnia 50 wagonów wyniósł.

J. Wt.

Sprawozdanie z targu artykułami żywności.

Targi przedświąteczne w tym roku ciekawie się złożyły. Święta uroczyste u izraelitów we wtorek i środę skoncentrowały wszystkie ważniejsze zakupy na czwartek i piątek. Nagromadzenie jednak bardzo obfite wszystkich artykułów zrównoważyło zapotrzebowania i sprawiło, że prawie nic nie zdrożało pokaźnie, a nawet niektóre przedmioty obniżyły się w cenie.

Dowóz bydła na targ praski zwiększył się bardzo i doszedł do 1892 sztuk bydła stepowego i 134 krajowego. Kupowano bardzo żwawo. Rzeźnicy warszawscy zakupili zami 1700 sztuk, a że towar był piękny i dobry, przeto płacono ceny wysokie do 145 rs. za wołu — a w stosunku do żywej wagi po 7—10 kop. za funt.

Mięsa wołowego bitego dostawiono 3290 pudów. Na targach mięso nieco droższe. Wyborowe 14 do 15, z innych części $12^1/_2$—$13^1/_2$ kop. za funt.

Ozór 90 kop., cztery nogi 90 kop., cynadry $22^1/_2$ kop., flak 1 rs.

Cieląt 1500 sztuk—cielęciny 1187 sztuk dostawiono. Mięso wyborowe 12—15, gorsze 11 kop. za funt.

Móżdżek 12—14, cztery nóżki 15, wątróbka 20—25 kop.

Wieprzów 3000—wieprzowiny 472 pudów. Wieprze sprzedawano dobrze. Ceny nieco wyższe mimo tak wielkiej dostawy dochodziły do 4.80 i 5 rs. za pud wagi żywej. Wieprzowina stosownie do gatunku 12, $12^1/_2$. 13, 15 i 15 kop. za funt.

Słonina w jatkach 20, solone 24, sadło 22—23 kop.

Prosiąt bardzo wielka dostawa. Płacono je a nawet rozchwytywano po 75 kop. do 2 rs.

Wędliny na święcone nie droższe: szynki wędzone w sklepach 20—25, na targach 18, litewskie 30 kop. za funt. Kiełbasy świeże w jatkach $18^1/_2$, obwędzane 20, w sklepach 25 kop.; głowizna i różne części wędzony 15 kop. za funt.

Zwierzyny bardzo mało. Trochę zajęcy po rs. 1 do 1.50 i 2 rs. Kaczki dzikie po rs. 1. Bażanty po 4 rs. para. Kuropatwy i jarząbki po 1.20 para, kwiczoły po 20 kop.

Z drobiu najbardziej poszukiwane indory—płacone były po 3 do 6 rs., stosownie do wielkości. Indyczki 1.80—3.50—pulardy po rs. 1, ćwiki po 75, kury i koguty 50—90, kaczki 75—100, kurczątka po 1.50 para.

Ryby w ostatnim tygodniu postu były nieco tańsze. Żywe szczupaki 35, liny i karasie $37^1/_2$, karpie 30 kop. Śnięte szczupaki $22^1/_2$, sandacze $12^1/_2$—15, leszcze 12, okonie 15, miętusy 6, stynki 5, sielawy 25 kop. funt.

Śledzie 1—6 i $7^1/_2$; wędzone 4 kop. Minogi $1^1/_2$—5, sielawy wędzone 5—20, wyzina 35 kop. za funt.

Nabiał nawet trochę taniej. Masło bez soli w wielkiej obfitości—bardzo dobre po 35—40, solone 33—35, topione 35 kop. funt. Śmietana 35—40, śmietanka 15, mleko tylko droższe i poszukiwane 9—12 kop. kwarta.

Mąka kruszczatka najpiękniejsza $7^1/_2$, gorsza 5 kop. banaska 9, krajowa bardzo piękna i sucha 6—8 kop. za funt.

Rodzenki 20, migdały 45—50, cukier $15^1/_2$ kop. funt.

Drożdże wiedeńskie i peszteńskie 50 kop. funt.

Ciasto gotowe w cukierniach 30—40 kop. funt.

Z postnych przyrządów śliwki surowe 20—25, grzyby 50—75, jabłka obierane i suszone po 45 kop. funt.

Cytryny 2—4, pomarańcze 3—10 kop sztuka, jabłka 15—25 kop. funt.

Miód 18—40, olej 48—60 kop. kwarta.

Stragany zielenią się nowalijkami. Sałaty tlacik 20 kop. Szpinaku na talerzyk 20 kop., kalafiory po 30, ogórki 15—30 kop. Rzodkiewki pęczek 6 kop., szczypiorku wiązka 6.

Szparagi w owocarniach sprzedają na funty po rs. 1 kop. 35 za funt.

Obok tych nowości ziemniaki stare 6—7 kop. garniec. Kapusta czerwona w główkach poszukiwana po 6—10 kop. za główkę. Chrzanu wiązka 10—20 kop.

J. Wt.

SZACHY.

Podajemy tu partję szachową z pamięci, bardzo pięknie rozegraną przez p. Siwińskiego przeciw p. Minkowskiemu.

Białe p. Siwiński		*Czarne* p. Minkowski
1. E2—E4	—	E7—E5
2. f2—f4	—	f8—c5
3. G1—f3	—	b8—c6
4. C2—C3	—	d7—d6
5. f1—c4	—	G8—f6
6. d2—d3	—	0—0
7. f4—f5	—	d6—d5
8. p : p	—	S : p
9. G2—G4	—	f8—E8
10. C1—G5	—	d8—d6
11. b1—d2	—	h7—h6
12. d2—E4	—	d6—f8
13. L : S	—	p : L
14. h2—h4!	bardzo ładne	E8—d8
15. L : S	—	b7 : c6
16. d1—E2	—	c8—a6
17. 0 0 0	—	a8—b8
18. h4 : G5	—	c5—a3
19. d2—h2	—	L : p ✕
20. K . c2		i czarne się poddają.

— *Rada miejska warszawska dobroczynności publicznej* na zasadzie ust. 2 Najwyżej zatwierdzonej w dniu 1-ym czerwca 1871-go roku uchwały komitetu do spraw Królestwa Polskiego oraz w myśl ust. 910 kodeksu cywilnego w Królestwie Polskiem, na posiedzeniu z dnia 7-go (19-go) maja 1784-go roku postanowiła:

Zapis, zawarty w testamencie ś. p. Józefa, syna Augustyna Wierzbowskiego, z dnia 16-go (28-go) kwietnia 1879-go roku, sumy rs. 266 kop. 18 zyskanej ze sprzedaży pozostałych po nim ruchomości, jak również gotowizny, po zaspokojeniu wydatków wskazanych testamentem, w równych miarach dla szpitala dziecięcego chrześcijańskiego i biura nędzy wyjątkowej w Warszawie przyjąć, z zachowaniem praw osób trzecich.

Naczelnik zakładów dobroczynnych
rzeczywisty radca stanu *K. Puchalski.*
Sekretarz rady *Lechowicz.*

— *Rada miejska warszawska dobroczynności publicznej.* — W wykonanie zapisu b. p. Leona Lewenberga, bankiera warszawskiego, na posiedzeniu z dnia 4 (16) lutego r. b. przy współudziale delegowanego przez p. prezydenta miasta Warszawy radcy magistratu i syna zapisodawcy, przyznała z procentów od legowanego kapitału w roku bieżącym:

a) tytułem posagu rs. 200 pannie Esterze Kac,—i

b) tytułem wsparcia krewnym zapisodawcy:

1) Szandli Sendyk rs. 75, 2) Chai Zyśli Lewenberg rs. 100, 3) Janklowi Langmusowi rs. 100, 4) Dawidowi Majerowi Kellermanowi rs. 100, 5) Rozalji Fisznut rs. 75, Adeli Rotbaum rs. 150, 7) Rozalji Kellerman rs. 60 i 8) Szmulowi Chaimowi Lewenbergowi rs. 90.

Powyższe wsparcia wypłacone zostały komu należało, posag zaś wniesiony do depozytu Banku Polskiego na imię obdarowanej kandydatki, dla wydania po przedstawieniu metryki ślubnej.

Naczelnik zakładów dobroczynnych
rzeczywisty radca stanu *K. Puchalski.*
Sekretarz rady *Lechowicz.*

— *Rada miejska warszawska dobroczynności publicznej.* — W roku przeszłym 1884, za zezwoleniem JW. warszawskiego jenerał-gubernatora, były urządzone przez komitet składający się z pewnego kółka osób dobroczynnych, kolonje dla biednych słabowitych dzieci w czterech punktach.

Ze sprawozdania przedstawionego w imieniu komitetu przez dra Fritsche, okazuje się, że na urządzenie letnich kolonji wpłynęło z ofiar rs. 2577 kop. 40, a że z roku 1883 pozostało rs. 136 kop. 50, razem fundusz kolonji wynosił rs. 2713 kop. 90.

Kolonje pomieszczone zostały w następujących miejscowościach:

w Poraju ulokowano kolonję złożoną z 32-ch chłopców pod opieką 2-ch nadzorców;

w Jadowie w pierwszym sezonie było dziewcząt 17 pod opieką jednej dozorczyni i w drugim sezonie chłopców 15 przy jednym nadzorcy;

w Janowie 34 dziewcząt pod opieką 2 nadzorczyń;

w Cieszynie, 31 dzieci dozorowanych przez dwóch nadzorców i 1 gospodynię, czyli razem na kolonje letnie wysłano 129 dzieci, mianowicie: 78 chłopców i 51 dziewcząt, od 8 do 14 lat wieku.

Wydatki na kolonie letnie jak: żywienie dzieci, nadzorców i dozorczyń, obuwie, bielizna i etc., a także pensja dozorujących, wyniosły rs. 2499 kop. 2.

A ponieważ dzieci przebyły razem w koloniach 3864 dni, to koszta za jedno dziecko na dobę wyniosły $64^3/_4$ kop.

Rezultat kolonij pod względem poprawy zdrowia dzieci był wielce pomyślny, wszystkie przed wyjazdem i po powrocie były ważone i prawie bez wyjątku, waga ich ciała powiększyła się, a przyrost ten w niektórych wynosił 15 funtów wagi. Przytem dzieci miały doskonały apetyt, dobry sen i w ogóle wygląd ich nie pozostawiał nic do życzenia.

Naczelnik zakładów dobroczynnych
rzeczywisty radca stanu *K. Puchalski.*
Sekretarz rady *Lechowicz.*

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— Winszuję nadchodzących Świąt i jaknajszczerzej dziękuję za list.

(1275) *Niezmienny Cierpliwy.*

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	25 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz
Osobowo-miejscowy 3 klasy do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Towarowo osobowy tylko z wagonami 3-ej klasy	1	3 po poł.	4	23 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	35 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie o godzinie 9-ej z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie o godzinie 6-ej z rana.—Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir"** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 22 Марта (3 Апрѣля) 1885г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.